

A close-up photograph of a chocolate cake. The top is covered in a dark chocolate ganache, which is dripping down the sides. The cake is decorated with fresh strawberries, some whole and some sliced, interspersed with dollops of white whipped cream. The sides of the cake are covered in white cream piped in a decorative pattern. The background is a warm, golden-brown color.

tyle co nic

BOCZNY TORT 257
kwiecień 2018

A large, bright red starburst graphic with multiple points, positioned at the bottom of the image. It overlaps the bottom edge of the cake and the text 'Niech'.

Niech

**Sándor Márai, *Pożegnanie* [Kwiecień],
[w:] *Cztery pory roku*, przełożył Feliks Netz
Czytelnik, W-wa 2015 [oryg. wyd. 1938], s. 9**

Pożegnanie

Czas płynie, a życie w tych tygodniach napelnia się zagęszczoną treścią. Ludzie mają inne spojrzenie. Coś węższą, błyszczącymi oczyma patrzą na niebo, to zachmurzonym wzrokiem na ziemię. Potem patrzą jedni na drugich, na kwiaty, na reklamy pasty do zębów, na kobiety, które coś czują, i w owej chwili uśmiechają się jakoś inaczej. Czym jest to uczucie, ten koncentrat, to zagęszczenie, to bolesne i budzące strach poszukiwanie i zdziwienie? Co jest w powietrzu, w oczach ludzi, w uśmiechu kobiet? Pożegnanie.





nieuchronnie maj się zbliża

więc oczywiście wiadomo
czas ruszyć się z domu
wzmóc harmonię zgiełk świata
siebie pyłek unieść
dać brać mieć czuć
wróc:

daleko dalej mają
okrutniejsze od kwietni
światnie
posłuchaj jak świat
odpowiada na twoje
ja się już nie zmienię
milczeniem

wierz w co chcesz
w maju na rozstaju leż
chłoń woń masuj skroń
słońce nagrzewa kamienie

/ max zweit



Mogę ci zadać na koniec osobiste pytanie?

Co się stanie?

Niby co?

Wkrótce maj, a więc... **Sándor Márai!**

„Maj ma swoją melodię, którą kompozytorzy piosenek na całym świecie daremnie próbują zapisać na papierze nutowym. Czegóż to już nie próbowano w tym zbożnym celu, lecz zawsze wychodziła z tego jedynie kocia muzyka z aluzjami do konwalii i umiarkowanie odwzajemnionej miłości. **Prawdziwa majowa melodia jest głębsza i jak najdalsza od sentymentów.** Jest w niej coś z trzęsienia ziemi. Lecz jest w niej także coś z szelestu śmierci. **Niepokojący miesiąc.** Mądrzy starzy ludzie nie lubią jej, ostrożnie odnoszą się do jej smaków, blasków i zapachów, w miarę możliwości chowają się przed nią lub wyjeżdżają.



Stół w cudowny sposób nakrywa się ziołami i wszelkim ptactwem. Ale serce człowieka jest ciężkie i pełne niepokoju. **Majowe święto jest pogańskie i jaskrawe.** Wszyscy hałasują, każdy chce coś powiedzieć. Powietrze już od wczesnych porannych godzin napętnia się musującymi, cierpkimi zapachami, barbarzyńskim światłem, okrutnym, oślepiającym blaskiem starożytnego święta. Podobnie jak majowe konwalie i majowe pieczone kurczaki, mamy też majowe samobójstwo. **Człowiek w poczuciu swojej bezradności ucieka przed tym atakiem,** kryje się za murami cywilizacji. Nie można pisać książek w maju. A i czyta się tyle co nic. Wszelkie prywatne życie odczuwa owe słodkości i zapachy jako napad na rozum. **Majowe światło słoneczne jest bezlitosne** i groźniejsze niż rozszałałe słońce w sierpniu, które wywija wokół siebie złotymi szablami niczym wschodni wojownicy z oczyma nabiegłymi krwią, na oślepa. **Maj zabija truciznami i złotą igłą niedostrzegalnie, skrytobójczo.** Są też majowe apopleksje. Natura nie zna sentymentów.



Truizmem tego miesiąca jest miłość: ściślej, miłość i śmierć, jak w każdej całkiem złej i zupełnie dobrej powieści. **W zjawiskach przyrody jest coś z partactwa i coś z arcydzieła.**

To jest miesiąc, kiedy mnóstwo ludzi w popłochu, niemal w poczuciu obowiązku, rozgląda się za miłością, podobnie jak zimą kupuje śniegowce, a latem abonament na basen.

Majowa miłość jest niepewna. Najczęściej nie zwraca się do konkretnej osoby, lecz ulega terrorowi ogólnego nastroju. We wrześniu odkłaniamy się majowej miłości z czcią i głębokim zdumieniem. Jak to możliwe?... Gdzie mieliśmy oczy? [...]

Wspominam pewne majowe popołudnie, kiedy nieomal nie umarłem z powodu kobiety. Coś takiego już mi się nie przydarzy. Jestem doświadczony i ostrożny. **Staję twarzą w twarz z surowym, fermentującym majowym blaskiem i z zamkniętymi oczami myślę: »Szkoda«**”.

Sándor Márai, *Maj*, [w:] *Cztery pory roku*, przełożył Feliks Netz, Czytelnik, W-wa 2015 [oryg. wyd. 1938], s. 97–98

Ponad 5000 wzorów
Łączarki - Kalczyk
Pierścioni
Full S...
Zmniejszenie...
Lubowanie...
Ren...
Am...

*To może być ^{ONTO} wami
jednak wamijsze to być wami.*



I AM
SOME
ART



SPRING BREAK

kolejna zwrotka
nieodróżnialna od refrenu
i chce się żyć aż rozpiera
poniektórych większość

*miasto doznań galanteria
nie przeszkadzaj mi bo tańczę
do mnie chodź obok ulic i miejsc*

nie oszukujmy się
muchy z nosa uciekają
słowa szybkie sygnały
w ucho serce stopy brzuch
puch
patrz skacz
w snop reflektora

nizej kolan ciemność
zabawa na wyciągnięcie
zapamiętaj
jakie to prawdziwe
nieszczęścia nie tańczą parami

pomieszanie drganie
do łóżka śniadanie
kochanie?

w tym płytkim grobie
co ja tu robię?
słów się nie liczy
słowa się wyśpiewuje
niech nikomu nie brakuje
głośno tłumię
chęć wyrwania
kartki z ostatnim wierszem

słowo na M

bez wątpienia bez znaczenia
pokażę ci ja się leci
papierowy samolot
to nie sen tak się to robi
to się po prostu krzyczy
to się po prostu wyraża
pachną włosy
nikt się nie garbi

niech nawet z uśmiechem
ujdzie maniera stolicy
pokrzykysz?
z *biedry* wariacje
od deprzy wakacje
do Wisły nie skoczę
bo dowód osobisty zamoczę
z plastiku fiku miku

albo włóż dres inteligentny
czerwony (góra i spodzień)
i graj *ty jesteś ogień*
ja jestem dym
dobry bądź złym

albo na finał *mało mało mało*
co ze mną jest nie halo?

nie powiem do lasu do lasu
miasto masa masakra
no nie mogę być nieszczerzy
ach przyroda czasu szkoda
jaka pogoda godzina młoda
wszystko już było i wciąż
dają się ułożyć znane melodie

/dast

kursywą słowa z koncertów zespołów Muchy, Gang Śródmieście, Baranowski podczas Enea Spring Break 2018

„JEDNI ŻYJĄ,
DRUDZY PATRZA”
TATA





BT nr 257 / pismo którego nie ma / Poznań, 22.04.2018
foto: lgi (s. 5), internet (s. 1), dast

